



Duch Święty nas posyła

Elżbieta Chmura

W pierwszą niedzielę Adwentu rozpoczął się nowego rok duszpasterski, którego hasłem brzmi: „Jesteśmy napelnieni Duchem Świętym”. W ten sposób Kościół, przypomina nam o jednej z Trzech Osób Boskich obok Boga Ojca i Syna. Duch Święty jest przedstawiany symbolicznie jako gołębica. W Piśmie Świętym, poznajemy Go w dniu Pięćdziesiątnicy. Po zmartwychwstaniu, Pan Jezus zsyła Ducha Świętego na Maryję i apostołów zgromadzonych w Wieczerniku. Wypełnia swoją obietnicę: „Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošlę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczył o Mnie” (J 15,26). Duch Święty napelnił apostołów Bożą łaską, dzięki której mogli przekazywać wiarę innym. Także do nas Duch Święty przychodzi ze swoimi darami, gdy jest wzywany. Warto Go przyzywać, prosić o Jego światło przed podjęciem ważnej decyzji, w nauce, w pojęciu trudnych spraw. Również Kościół w nowym roku liturgicznym, stawia nam za wzór szczególnego patrona

– Świętego Józefa; opiekuna Matki Bożej i Pana Jezusa.

W pewien wieczór, pełen blasku, w pewien wieczór nadzwyczajny,

Boży Syn się nam narodził w lichej betlejemskiej stajni.

Radość wielka od tej chwili, krąży już po świecie całym,

plonie w lampkach choinkowych, bieli się w opłatku małym,

drży w najszczęśliwszych słowach życzeń, gra w kolędach, dzwoni w ciszy,

nawet do serc naszych puka — i ty dzisiaj ją usłyszysz...

Dziewczynki! Chłopcy! Stało się coś niezwykłego! Tej nocy narodził się Pan Jezus. Tej nocy przemienił się cały świat: zapanowała radość i pokój wśród ludzi. W Boże Narodzenie, Bóg Ojciec daje - daruje wszystkim ludziom - swojego Syna Jezusa Chrystusa. Przyjmijcie ten dar z wyciągniętymi rękami i otwartym sercem. Otrzymaliśmy prawdziwy skarb. Serca nam drżą z przejęcia, oczyszczerzej się otwierają z ciekawości, dusza śpiewa wprost ze szczęścia. Tej nocy cieszy się całe niebo i cała ziemia. Anio-



lowie ogłaszają ziemi wielką radość śpiewem: „Chwała na wysokościach, a pokój na ziemi”. My też możemy przyjść do Pana Jezusa, tak jak przyszli pasterze. Możemy Go zobaczyć nie tylko w szopce kościelnej, lecz możemy Go spotkać i witać żywego i prawdziwego – tak, jak w Betlejem. Prawdziwe Boże narodziny możemy przeżyć podczas Mszy Świętej. Święta Bożego Narodzenia to wyjątkowe dni, na które wszyscy, co roku czekamy. Ich klimat porusza serca każdego z nas. Pan Jezus urodził się w szopie betlejemskiej. Maryja, Jego Matka owinięła go w pieluszki i złożyła w żłóbku. Będzie troszczyć się o niego, jak robią to najlepsze matki. Maryja ukaże swoje Dziecię pasterzom, królom i całemu światu. Niech każdy z nas przyjmie Go

do swego serca, niech każdy zaprosi Go do swego domu. Boże Narodzenie, to święta pojednania. Ludzie przebaczą sobie winy i urazy, składają najlepsze życzenia, wymieniają dary. Kościół wygląda wspaniale. Jest przepięknie przyozdobiony. Kolorowa choinka w naszym domu, jest po to, żebyśmy bardziej cieszyli się Panem Jezusem. Lampki i światełka na choince przypominają o tym, że Pan Jezus jest naszym światłem. Prezenty pod choinką mają przypominać, że podczas świąt, Bóg daje nam najwspanialszy prezent - Pana Jezusa. W ten wieczór przypadają urodziny Pana Jezusa i w naszych domach będzie uroczysta kolacja. Przed przystąpieniem do niej, wszyscy będą się dzielić opłatkiem. Oplątek to taki maleńki





chleb. Będziemy go łamać, składając sobie życzenia i mówiąc wiele ciepłych, dobrych słów, gdyż w noc swoich urodzin, Pan Jezus rodzi się wszystkim dużo miłości i radości. Podczas świąt Bożego Narodzenia w domu i w kościele będziemy śpiewać kolędy – radosne pieśni o narodzeniu Pana Jezusa. Najważniejszy w czasie świąt jest zawsze Pan Jezus. Choinka, prezenty, opłatek, kolędy są po to, żebyśmy bardziej cieszyli się Jego przyjściem i pamiętali, że to On stanowi najcudowniejszy prezent od Pana Boga.

Wypełnijmy Boży plan!

Przed nami nowy rok 2018; nowy nieznaną czas, wiele planów i postanowień. Ale najważniejsze, żebyśmy wypełnili to wszystko, co Bóg dla każdego z nas zaplanował, bo tylko On wie, co dla nas najlepsze. Nie musimy się więc martwić o to, co będzie. I nie chodzi o to, że mamy czekać, aż Bóg wszystko zrobi i rozwiąże. Musimy być otwarci na to, co On mówi nam w swoim słowie, gdzie daje nam konkretne wskazówki, co powinniśmy robić. Z radością przyjmujemy i wypełniamy Jego wolę. Powierzamy Mu z ufnością każdy dzień i każdą chwilę naszego życia. On zawsze jest przy nas, troszczy się i obdarza swoimi łaskami. Niech Bóg umocni nas, abyśmy w rozpoczętym roku, stawali się coraz lepszymi ludźmi, pełnymi wiary i rado-

ści oraz zawsze byli Mu wierni. Życzę Wam, abyście każdego dnia nowego roku odkrywali miłość i obecność Pana Boga oraz doświadczali opieki i wstawiennictwa Matki Najświętszej.

Najpiękniejsza kolęda świata

Zbliżyły się święta, a zaraz po nich nowy 1832 rok. Mali Strasserowie – Karolina, Amalia, Aleksander i Józef – przytupywali na zaśmieżonych ulicach Lipska i śpiewali kolędy. Przechodniom podobały się wszystkie, ale najbardziej ta nowa, której nauczyli się dopiero rok temu. Zaczynała się od słów: „Cicha noc, święta noc...”. Pewien pan tak się zachwycił, że prosił dzieci, by zaśpiewały dla samego króla i królowej. W sali pełnej kryształowych lusterek zgromadził się cały dwór. Para królewska była tak dostojna, że dzieciom dech zaparło. Józef trącił lekko ramieniem Karolinę, mała Amalia podała bratu rączkę, wszyscy wzięli głęboki oddech i zaczęli śpiewać. Kiedy przebrzmiały ostatnie dźwięki, na sali było tak cicho, jak w kolędzie. Dzieci niepewnie rozejrzały się wokół. Nagle zerwały się oklaski, a sam król przyniósł na scenę ogromny kosz cukierków i czekoladek. Po koncercie, władca przywołał do siebie dyrygenta koncertu, Polenza. – Gdzie znalazłeś te wspaniałe dzieci? – Śpiewały na naszym jarmarku bożonarodzeniowym,



Wasza Królewska Mość. – A ta kolęda? Kto ją napisał? Kiedy Polenz bezradnie pokręcił głową, król rzucił: – Znajdź mi autora, Polenz. Chcę go poznać i pogratulować mu. Zadanie okazało się jednak trudniejsze, niż królewski dyrygent przypuszczał. Dzieci nie wiedziały, skąd pochodzi kolęda. W ich wiosce wszyscy ją śpiewali. „Być może na miejscu ktoś będzie znał autora” – pomyślał Polenz i ruszył w podróż. Na drodze do doliny Zillertal w Tyrolu, szalala zamieć. Zziębnięty Polenz wysiadł z karety i zaczął wypytywać ludzi o autora „Cichej nocy”. Ale nikt nie był w stanie mu pomóc. W końcu stary listonosz skierował go do mistrza, który potrafił naprawić każde organy. – Zgadza się, to ja przewiozłem słowa kolędy z małej austriackiej wioski. Nazywała się chyba Oberndorf. Naprawiałem tam organy. Wie pan, w takich małych kościołach jest pełno mysz, przegryzają skórzane miechy i organy przestają grać. Polenz grzecznie wykręcił się od słuchania opowieści o mysich niszczycielach organ. Podziękował i ruszył do Oberndorfu. Wysoka wieża kościoła, wyraźnie górowała nad małutkimi domkami. Dyrygent bez trudu odnalazł plebanię. Siedząc w fotelu i popijając gorącą herbatę, słuchał opowieści księdza Józefa Mohra o tym, jak narodziła się kolęda. – To było kilkanaście lat temu. Tuż przed

świętami poszedłem ochrzcić małego chłopczyka. Jego mama nie czuła się dobrze, dlatego rodzice nie przyszli z dzieckiem do kościoła, lecz poprosili mnie, bym ochrzcił ich synka w domu. Mieszkali oni na skraju wioski, w tej chacie, którą pan mijal po drodze. Był wieczór, śnieg skrzypiał mi pod stopami. Otwarłem drzwi i zobaczyłem mamę, która – mimo, że bardzo chora – z uśmiechem kołysała synka do snu. Kiedy wróciłem na plebanię, słowa kolędy pojawiły się na papierze tak szybko, jakby schowały się w piórze i tylko czekały, by wyskoczyć. Potem Franciszek Gruber, który kieruje naszym kościelnym chórem, napisał melodię i chór zaśpiewał kolędę na święta. I teraz śpiewają ją wszyscy w wiosce. Ksiądz Mohr, parę lat później zmarł i nie dowiedział się, że teraz kolędę śpiewa się na całym świecie, a słowa, które ułożył, przetłumaczono na kilkadziesiąt języków, a dziś śpiewa ją cały świat.

